Nr. 210 | **Środa 30 Lipca 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorow.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Abdona.
Czwartek: Ignacego.
Piątek: Piotra w okowach.

Sobota: N. P. Anielskiej.
Niedziela: Z. ś Sz.
Poniedziałek: Dominika.
Wtorek: N. P. Marji Śnieżnej.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 4 g 30 min
Zachód słońca o 7 g. 32 min.
Barometr: 772. — Na pogodę.

Od Administracji.

Z dniem jutrzejszym kończy się prenumerata miesięczna, przeto upraszamy o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

w miejscu	. . .	1 złr. 20 ct.
z odnoszeniem do domu	.	1 „ 40 „
na prowincji z przesyłką pocztową		1 „ 60 „

Provisionsbrief czy gotówka?

Umieszczając niedawno doniesienie *Gaz. Nar.* o postanowieniu pewnego grona wyborców tarnopolskich, aby zainterpelować prezesa Koła polskiego, ile prawdy jest w pogłoskach, że poseł Zygmunt Kozłowski brał udział w rozebraniu szwarcowskiego funduszu dyspozycyjnego, spodziewaliśmy się, że doniesienie to oparte jest niezawodnie na bardzo dobrej informacji.

Sądziliśmy nawet, że choćby nie miało ono żadnego faktu za podstawę, to powinno było nasunąć wyborcom myśl zrobienia stanowczego kroku, któryby spowodować mógł wyjaśnienie pogłosek, krążących początkowo w dość niewyraźnych kształtach po dziennikarstwie wiedeńskiem, a następnie przybierających coraz wyraźniejszą i bardziej kompromitującą postać.

Każdy człowiek, na któregoby nawet sposobem domysłu rzucono takiego rodzaju podejrzenie, samby dołożył czemprędzej wszelkich starań, aby zarzut nie przylepł do niego. A cóż dopiero poseł — reprezentant kraju, rzecznik interesów publicznych poważnego grona wyborców — i to w okolicznościach takich, że zarzut pojawia się publicznie w dziennikach poczytnych po za granicami kraju.

Lecz cóż powiedzieć o tem, iż wyborcy okręgu tarnopolskiego większych posiadłości, zgrozą zostali przyjęci na wiadomość podaną we wspomnianej gazecie?

Oto dziś właśnie otrzymaliśmy pismo, które opiewa:

Upraszam o umieszczenie następującego oświadczenia:

W numerze *Gazety Narodowej* 166 z dnia 19 lipca r. b. umieszczono doniesienie, jakoby zebranych kilkunastu wyborców z kurji większej posiadłości w tarnopolskiem, postanowiło interpelować prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego w sprawie udziału posła Kozłowskiego Zygmunta, co do funduszu dyspozycyjnego, konsorcjum barona Szwartza.

My niżej podpisani wyborcy z kurji większej posiadłości okręgu tarnopolskiego oświadczamy niniejszem:

Że pomimo starannych poszukiwań o podobnem zebraniu i uchwale żadnej wiadomości nie mamy, że z tego rodzaju interpelacją się nie zgadzamy i przeciwnie w razie gdyby w rzeczywistości istnieć miała, przeciwko takowej niniejszem protestujemy. Tarnopol dnia 28 lipca roku 1884 podpisali: *Leonard hr. Piniński, Jacek Kieszkowski, Jan Vivien Maniewski, Michał Garapich, Alfred Garapich, Jenerał Merey, Stanisław Kopczyński, Szymon Morawski, Tadeusz Federowicz, Ryszard Janicki, Stanisław Zieliński, Władysław Zieliński, Mieczysław Komarnicki, Władysław Kęplicz, Józef Mieczkowski, Eustachy Zagórski, Sobolewski, Justyn jenerał hr. Koziebrodzki, Józef Ochocki, August hr. Starzeński.* Za autentyczność podpisów zaręcza hr. *Leonard Piniński.*

Po przeczytaniu tego dokumentu przypomniały nam się słynne mitingi gladstonowskie, urządzane w r. 1876 dla wyrażenia oburzenia z powodu mniemanych okrucieństw tureckich, popełnianych w Bułgarji.

Dwudziestu jeden obywateli okręgu tarnopolskiego zaprzecza i protestuje, jakoby u nich mogła kiedykolwiek powstać i jakoby powstała idea konieczności wyjaśnienia krzywdzących posła pogłosek! Więc uczynili *Atrocity Meeting* i ogłaszają Galicji swoją rezolucję.

Lecz zdaniem naszem oświadczenie to, nie posłuży p. Kozłowskiemu za świadectwo moralności, a koło polskie w sejmie będzie musiało zająć się wyświetleniem poruszonego publicznie zarzutu. W warszawskim *Przeglądzie tygodniowym* znajduje się bowiem doniesienie bardzo pozytywne o dwóch protokołach, złożonych w śledztwie sprawy Schwarz-Kamiński. W jednym z nich gubernator Länderbanku Ludwik hr. Wodzicki, miał zeznać, że p. Kozłowskiemu, za usługi wyświadczone przedsiębiorstwu budowy kolei transwersalnej przesłał *Provisionsbrief* na 60.000 zł., ale p. Kozłowski go nie przyjął. Natomiast zaś br. Schwarz miał zeznać, że p. Kozłowski nie otrzymał żadnego *Provisions-Bryfu*, ale gotówką 80.000 zł.

Doniesienie to powtarzają dziś dzienniki ruskie w Galicji. Więc czyż człowiekowi niewinnemu, godzi się milczeć na taką kalumnię, a obywatelom czyż wypada protestować, że ktoś chce p. Kozłowskiemu pomódz i nastręczyć sposobność do stanowczego wyjaśnienia tak bezecnych zarzutów?

Projekt pożyczek meljoracyjnych.

I. Od ćwierć wieku z górą jestem sumiennie przekonany, że przeprowadzenie meljoracji w sposób odpowiadający ile możności wymogom krajowej agronomji, jest nietylko jedynym środkiem przysporzenia krajowi lepszych warunków ekonomicznych i ukrócenia ubóstwa, ale także aby go podnieść w czasie możebnie najkrótszym do wysokiej, jego stosunkom odpowiedniej zamożności.

W obronie pięknej kobiety.

(Dokończenie).

Zenitem politycznej działalności lady Hamilton był r. 1798. Zajęcie Rzymu, uwięzienie Papieża i proklamacja republiki wzburzyła ogromnie dwór Neapolitański. Królowa żądała w Londynie energiczniejszego wystąpienia, chociaż pozornie z dyrektorjum utrzymywano jak najlepsze stosunki. Mimo to zbrojono się gorączkowo i zawarto przymierze odporne z Austrją. W tym czasie wypłynęła flota francuska z silną załogą z Tulonu. Nelson jako wiceadmirał otrzymał rozkaz uderzenia na nią. Nelson prosił wtedy o otworzenie jednego z portów na Sycylji lub Malcie, czemu się sprzeciwiała neutralność królestwa. U króla i u ministrów zrobić tego nie było można, lecz poradziła na to lady Hamilton i wyprosiła od królowej pozwolenie z jej własnym podpisem, w skutek czego Nelson wyszukawszy flotę francuską zniszczył ją 1 sierpnia pod Abukirem. Zwycięztwo to zmieniło odrazu sytuację polityczną. W Neapolu wszystko się cieszyło, najbardziej królowa i lady.

Kiedy Nelson powrócił do Neapolu, powitała go lady imieniem królestwa jako „zwycięzcę z nad Nilu" i porwana uczuciem zemdlała, upadłszy na ręce wielkiego bohatera. Tu powitano Nelsona jak króla, uroczystość następowała za uroczystością, a obok zwycięzcy z nad Nilu kroczyła zawsze dumnie lady, na którą spadła także część tryumfów.

Nelson już wtedy szalał za piękną lady, ale ona była zimną i nikt w ich stosunku nie widział nic zdrożnego, tem więcej, że Nelson nie zaniedbywał spraw politycznych i namawiał Neapol do wojny. Udało mu się to przy pomocy lady i królowej.

Dnia 23. listopada 1798 wojska neapolitańskie wkroczyły w ziemie republiki rzymskiej, ale akcja ta skończyła się straszliwą klęską po której król ścigany przez wojska francuzkie, ratował się ucieczką. Na podstawie przymierza z Anglią, Nelson podjął się ratowania rodziny królewskiej do Sycylji, po której przez szczęśliwą rewolucję Fabrizia Ruffo udało się przy pomocy floty angielskiej zniszczyć panowanie Francuzów w Neapolu i osadzić napowrót rządy królewskie.

Po tem nowem zwycięztwie, za które Nelson otrzymał od króla tytuł „księcia Brenty" rozpoczęły się znowu uczty i uroczystości, a coraz poufalszy stosunek lady z Nelsonem zaczął przejmować przyjaciół jego strachem, aby lady niestała się nową Kapuą dla tego morskiego Hanibala. Z tego powodu u dworu postanowiono odwołać z Neapolu i zastąpić go Arturem Paget. Hamilton więc wyruszył wraz z małżonką i Nelsonem do Malty, gdzie mieli być świadkami poddania się La Valetty, gdy się to poddanie opóźniało, wrócili do Palermo, zkąd Nelson odprowadził królowę z dziećmi w towarzystwie Sir Hamiltona i lady do Wiednia, gdzie królowa chciała odwidzić swego zięcia. Jechali drogą lądową do Ankony, ztąd okrętem do Tryestu a 14. sierpnia stanęli wszyscy w Schönbrunie.

Wielki bohater i tu doznawał nader serdecznego przyjęcia aż do czasu, w którym Hamilton oświadczył chęć powrotu do Anglji, poczem wszyscy troje pożegnali się z królową. Na tem kończy się rola polityczna pięknej lady.

Po powrocie do Londynu była ona świadkiem innych tryumfów Nelsona, z którym brała udział we wszystkiem. Tylko małżonka Nelsona przyjęła ją zimno. Zerwanie jego z żoną było konieczne i nastąpiło też 13. stycznia 1801. Stosunek pomiędzy lady i Nelsonem przekroczył nareszcie granice platonicznego romansu. Kiedy admirał krążył u wybrzeży koło Plymouth, ukochana jego lady powiła córkę, nazwaną na chrzcie Horacja i zapisaną pod imieniem Thompson. Oddalenie to spotęgowało tylko miłość Nelsona. Od żony się separował i dał jej 1200 funtów sustentacji. Tem serdeczniejszy był jego stosunek z Hamiltonami. Za sir Williama płacił on długi i dawał mu nieraz pieniądze, ale mimo to ubóstwo panowało w domu tak bogatego ongiś lorda tak, że lady musiała sprzedać swe kosztowności.

W poczuciu dłużnych krajowi obowiązków do przestrzegania tej sprawy, nie mogłem bez uwagi pominąć projektu, który w jednym z dzienników krajowych został ogłoszony przez p. Wrotnowskiego, dyrektora Banku krajowego. Mając w pamięci bez porównania udatniejszy projekt Wydziału krajowego z roku 1878, sądziłem, że takowy będzie dosyć poważną dyrektywą dla komitetu gal. Towarzystwa gospod. w ocenieniu tego, przez autora pod dyskusję przedłożonego projektu, kiedy nie był nią dla samego autora. Tymczasem stało się inaczej.

Dzienniki donoszą, że komitet towarzystwa gospod. miał się oświadczyć bardzo przychylnie za projektem p. Wrotnowskiego, a że ta opinja może rozstrzygająco wpłynąć na postępowanie wydziału i sejmu krajowego, przeto usprawiedliwioną jest obawa, że krajowi zagraża obecnie znowu zmarnowanie tego jedynego środka, który mu podaje zagraniczny postęp dla podniesienia gospodarstwa niejako opatrznościowo, bo po raz pierwszy od chwili, która mu w roku 1846 zagroziła dzisiejszym tak sromotnym upadkiem; wszakże w tym okropnym dla nas roku parlament angielski inaugurował uznanie meljoracji rolniczej, za pomocą drenowania.

Przez wzgląd na dobro ogółu muszę pod sąd opinji publicznej oddać moją ocenę projektu p. Antoniego Wrotnowskiego bez względu na wszystkie protegujące go powagi. Pan A. Wrotnowski proponuje pośrednictwo banku krajowego w jednorazowej pożyczce dziesięciu miljonów (§ 2), rozdać się mających do 1. stycznia 1895 roku na wszelkie potrzeby melioracji rolniczej. Potrzeba ta odnosi się najmniej do trzech miljonów hektarów gruntu. Przyjmując koszt melioracji jednego hektara tylko w sumie 70 zł. w. a. umeliorowanoby za kapitał dziesięciu miljonów 142,859 hektarów, a zatem niespełna 5 proc. tej powierzchni w kraju, dla której tego ulepszenia wymaga rolnictwo, jako niezbędnie potrzebnego, a ekonomia jako wielce zyskownego. Ulepszenia dwudziestej części tych obszarów, ograniczającego na tem polu akcję banku krajowego, nie można przecie uznać jako pomoc, mogącą znacznie podnieść krajowe rolnictwo i wpłynąć na jego losy. Już stosunek zachodzący pomiędzy rozmiarami meliaracyj, umożebnionej tym projektem, a potrzebnej dla krajowego rolnictwa, przeczy powyższej, przez autora wskazanej doniosłości tego projektu. Akcja jego niema warunków, aby ją można uznawać za próbę, zresztą już dziś zbyteczną, którąby wskazany wpływ wywrzeć mogła. Musimy raczej uznać, że na układ tego projektu nie wpływał duch krajowo-ekonomiczny, mający na oku pomoc ogólnie krajową. Ale się wydaje, jak gdyby tu szło o wyzyskanie krajowej pomocy dla dogodności i potrzeby pewnej tylko kategorji producentów, z której wyłączeni są wszyscy mali właściciele. Domysł ten znajduje wielkie poparcie w postanowieniach §§ 7, 8, 9, projektu, stanowiących niejako widocznie obwarowanie zamiaru.

Żądający od Banku krajowego pożyczki na meljorację musi w myśl §. 7 na dowody własności, na wyrobienie projektu technicznych robót i szczegółowych kosztorysów melioracji, na potwierdzającą opinję biura melioracji Wydziału kraj., na opinję Zarządu właściwego Towarzystwa rolniczego (?) tyle wyłożyć znacznych kosztów i robić tyle kosztów, zabiegów, iżby rzadko który z tych ziemian mógł podjąć starania się o pozyskanie pożyczki melioracyjnej, którym dziś najpierwej wypadałoby podać tę pomoc, by ich ochronić od zagrażającego im wywłaszczenia. Tymczasem kompetent o taką pożyczkę musi być przygotowany na dotkliwy zawód lub stratę całego wysiłku. Według postanowień §. 8., bowiem Bank krajowy oznacza dowolnie wysokość pożyczki i wydając promesę, czyni wypłatę jej zależną od dowolnie oznaczonych warunków, lub odmawia mu pożyczki zupełnie dowolnie bez uzasadnienia. Aby się ustrzedz od tak dotkliwych zawodów i strat, a nienarazić się na uciążliwe warunki z góry mu nieznane, niema żadnej innej dyrektywy dla konkurenta o tę tak losową pożyczkę melioracyjną kapryśnego Banku krajowego, prócz osobistych względów jego dyrekcji, która kompetenta uwolnić także tylko może od dodatkowych, dowolnych warunków i obowiązków, zapowiedzianych paragrafem dziewiątym.

Taki układ ustawy byłby już z góry stronniczym, obliczonym na prawnie dowolne wykluczenie wszystkich, co nienależą do protegowanej kasty.

Projekt Wydziału krajowego, wniesiony do Sejmu w roku 1878, a usunięty rezolucją wprowadzającą urządzenie biura melioracyjnego przy Wydziale kraj., nieodpowiadał wprawdzie potrzebie rolnictwa krajowego, ale zamierzał przynajmniej zaspokoić potrzebę krajową przy jednorazowej krajowej pomocy pięciu miljonów i przy turnusie dwudziestu letniego umorzenia. Choć byłoby się to uzupełniało w stosunku do trzech milionów hektarów przez 1,500 lat i było zależne od warunków, umożebniających zawsze stronniczość protekcyj, byłoby jednak zawsze było krajową, ogólną akcją, zmierzającą do ulepszenia całości, która przy uczynionych niektórych poprawach i dodanych urządzeniach, jako też przy pomocy inżynierów, rzeczywiście rolniczo-melioracyjnych, mogła się stać podstawą i zawiązkiem działania, odpowiadającego z czasem choć po latach 119 lub 136 potrzebie agronomicznej całego kraju.

Przedwstępny zaś projekt pana dyrektora banku krajowego niema nawet tych słabych zalet krajowo-ekonomicznych.

Karol Tytz, miernik melioracyjny

Szkoły średnie w Galicji.

Krajowa Rada szkolna oddała już do druku zapowiedziane sprawozdanie o stanie szkół średnich galicyjskich w latach 1875—1883. Za długi okres czasu obejmuje to sprawozdanie. Takie elaboraty, natury przeważnie statystycznej, osiągają cel praktyczny t. j. służą administracji i ustawodawstwu za materjał i drogoskaz w reformach, jeżeli ogłaszane są perjodycznie w niedługich odstępach czasu.

Na początku roku szkolnego 1875 było w naszym kraju 27 szkół średnich t. j. 21 gimnazjów i 6 szkół realnych. W roku 1883 było szkół średnich 29, więc tylko o 2 więcej. Żadne miasto niemiało i niema dwóch szkół realnych; gimnazjów zaś jest 4 we Lwowie, 2 (od roku szkolnego 1884 zaś 3) w Krakowie. Po przeistoczeniu szkoły realnej Stryjskiej na gimnazjum, pozostaje tylko Jarosław, jako jedyne miasto, które dopiero zamienia szkołę realną na gimnazjum.

Ze względu na liczbę mieszkańców, możnaby miasta, mające szkoły średnie, podzielić na trzy kategorje: *a)* Oba miasta stołeczne: 1. Lwów (109,746 mieszkańców), 2. Kraków (66,095), *b)* Miasta średnie z ludnością nad 10,000 mieszkańców: 1. Tarnopol (25.819), 2. Tarnów (24,627). 3. Kołomyja (23,109), 4. Przemyśl (22,040), 5. Brody (20,071), 6. Stanisławów (18,626), 7. Drohobycz (18,225), 8. Sambor (13,586), 9. Stryj (12,625), 10. Jarosław (12,422), 11. Nowy Sącz (11,185), 12. Rzeszów (11,166), 13. Brzeżany (10,899). *c)* Miasta mniejsze z ludnością niże 10,000 mieszkańców: 1. Buczacz (9,970), 2. Bochnia (8,561), 3. Złoczów (8,347), 4. Sanok (5,121), 5. Wadowice (4,990), 6. Jasło (3,302).

Miasta pierwszej i drugiej kategorji są oraz we wskazanym porządku najludniejszemi w kraju. Porządek ten przerywa się na ostatniem mieście drugiej kategorji: na Brzeżanach; po Brzeżanach bowiem następują trzy miasta z większą ludnością niż Buczacz, a nie mające szkół średnich, mianowicie Śniatyn (10.832), Gródek (10.116), Horodenka (10,014). Między Buczaczem a Bochnią przypadają dwa miasta: Borysław (9,318) i Jaworów (9,072). W nieprawnym porządku następują teraz po sobie miasta gimnazjalne Bochnia i Złoczów; następne zaś miasto gimnazjalne Sanok jest mniejsze od całego szeregu miast, nie mających szkół średnich: Zbaraż (8,062), Podgórze (7,672), Dolina (7,596), Biała (7,251), Kałusz (7,210), Chrzanów (7,023), Tyśmienica (6,953), Zółkiew (6,794), Sokal (6,725), Nadworna (6,552), Rawa (6,468), Trembowla (6432), Kuty (6333), Kopyczyńce (6,221), Kamionka strumiłowa (6,107), Założce (6,100), Wieliczka (5,973), Podhajce (5,943), Busk (5,800), Zaleszczyki (5,588), Skałat (5,477), Husiatyn (5,214), Budzanów (5,124). Po Sanoku następują trzy miasta, ludniejsze od Wadowic: Rohatyn (5,101), Nowy Targ (5,087), Komarno (5,079); po Wadowicach wreszcie przeszło 40 miast i miasteczek, większych od najmniejszego miasta gimnazjalnego Jasła. Wymienimy tylko miasta powiatowe: Mielec (4,981), Turka (4,634), Gorlice (4,550), Bohorodczany (4,423), Bóbrka (4,338), Żywiec (4,296), Mościska (4,181), Tłumacz (4,054), Brzozów (3,697), Ropczyce (3,676), Przemyślany (3,654), Czortków (3,524), Łańcut (3,483), Tarnobrzeg (3,460) i Lisko (3,415).

Według sprawozdania za rok 1874 liczba szkół średnich w kraju naszym stanowiła 11·71% ogólnej liczby szkół w całej Przedlitawii. Od tego czasu do tej chwili stosunek ten nie zmienił się w sposób dodatni dla naszego szkolnictwa. Przypada bowiem w r. 1883 na 253 szkół średnich w całej Przedlitawii 29 galicyjskich, co równa się 11·46%.

Z licznych dat porównawczych, stwierdza sprawozdanie fakt, że Galicja stoi uderzająco poniżej średniej przeciętnej w całej Przedlitawii. W Przedlitawii bowiem przypada jedna szkoła średnia na 1186 □ kilometrów i 87.527 mieszkańców, w Galicji zaś na 2.604 □ kilometrów i 205.479 mieszkańców. Nie ma też innego kraju, w którym na szkołę średnią przypadałby przeciętnie tak wielki obszar i tak wielka liczba mieszkańców. Galicja, stanowiąca co do obszaru $26._{17}\%$, co do ludności $26._{91}\%$ całej Przedlitawii, zatem w pierwszym i w drugim względzie przeszło czwartą część Przedlitawii, posiada $11._{46}\%$ zatem niespełna ósmą część ogólnej sumy szkół średnich. Dalszym z kolei czynnikiem, ważnym przy roztrząsaniu kwestji, czy liczbę szkół średnich można uważać za wystarczającą, jest rzeczywista frekwencja w istniejących szkołach.

Pod tym względem uderza przedewszystkiem fakt, że przeciętna frekwencja gimnazjów galicyjskich jest największą (491 uczniów w przecięciu na każde gimnazjum), i że z wyjątkiem Bukowiny nie ma zresztą kraju, w którym liczba uczniów, przypadających w przecięciu na gimnazjum, zbliżałaby się do cyfry 491, którą rachunek wykazuje dla Galicji. W jednym kraju przeciętna liczba wynosi 122, w siedmiu krajach od 200 do 300, w czterech od 300 do 400, tylko na Bukowinie 463 (z powodu niezwyczajnie wielkiej frekwencji gimnazjum Czerniowieckiego, liczącego 815 uczniów). Także średnia przeciętna całej Przedlitawii: 326, różni się znacznie od owej liczby 491, którą powyżej podaliśmy dla Galicji.

Liczba uczniów, przypadająca przeciętnie na każdą szkołę średnią w ogóle, jest równie większą w Galicji (wynosi 422), niż w całej Przedlitawii (278), chociaż co do szkół realnych, w Galicji wypada tylko przeciętna 159, w całej Przedlitawii zaś 189. Bez Galicji mają inne kraje Przedlitawii 142 gimnazjów, 82 szkół realnych, razem 224 szkół średnich, uczniów zaś w gimnazjach 42.464, w szkołach realnych 15.695, zatem w szkołach średnich razem 58.159; przeciętnie przypada 299 uczniów na każde gimnazjum, 190 na szkołę realną, a 260 na każdą szkołę średnią w ogóle.

Dnia 3. marca 1803 umarł Hamilton, zostawiając wdowie tylko 700 funtów. Nelson zajął się jednak wdową, ale jej rozrzutność zniszczyła i jego. Na wiosnę r. 1804 wziął Nelson Horację do domu i adoptował dziecko pod nazwiskiem Horacji Nelson Thompson, wydając matkę jej za umarłą.

Lady nieprzestawała jednak żyć na wielką stopę. Mimo to za życia Nelsona niebyłaby doznała niedostatku. Ale wkrótce przyszły gorsze czasy. Dnia 13. września 1805 pożegnał się Nelson z żoną, a 21 października w obliczu floty nieprzyjacielskiej wystawił kodycyl, polecając narodowi angielskiemu los ukochanej lady. W pięć dni później już nie żył. W dniu tym zniszczył on połączoną flotę francusko-hiszpańską pod Trafalgar i zginął z imieniem ukochanej na ustach.

Rząd angielski nie słuchał próśb pozostałej wdowy po wielkim swym bohaterze. Lady Hamilton żyła odtąd w Calais z datków miłosiernych i umarła tu 15 stycznia 1815 prawie w nędzy. Mistress Hunter powiada, że jeszcze po śmierci była piękną.

Taki był los jednej z najpiękniejszych kobiet. Podaliśmy w streszczeniu jej życie tak jak je opowiada bar. Helfert i na końcu powiemy chyba tyle, że istotnie bronić nie było kogo.

Większa frekwencja szkół średnich galicyjskich znajduje wyraz liczebny także w udziale procentowym, odnoszącym się do liczby uczniów. Liczba uczniów galicyj. wynosi w gimnazjach 20·99 prc., w szkołach realnych 5·78 prc., w obu kategorjach szkół razem 17·38 prc, liczby uczniów całej Przedlitawji, chociaż co do liczby zakładów stanowi Galicja tylko 11·46 ptc. Przedlitawji.

Rzeczywista frekwencja jest bezsprzecznie najbardziej uzasadnioną podstawą do wyjaśnienia kwestji, czy wystarczającą jest liczba szkół, wychodzących poza zakres publicznego wychowania elementarnego. Przeludnienie naszych gimnazjów stwierdza — jak mówi sprawozdanie krajowej Rady szkolnej — dowodnie, że liczba tych zakładów nie doszła do miary, zgodnej z dążnością naszego społeczeństwa i rzeczywistym udziałem naszej młodzieży w studjach humanistycznych. Do udziału tego nie przyczynia się, jak w szkolnictwie ludowem, przymus szkolny; jest on wypływem wolnej decyzji rodziców, upatrujących w tym kierunku kształcenia przyszłość swoich synów. Ze względu na ekonomiczne i społeczne stosunki kraju mógłby w pewnym okresie rozwoju być pożądanym nieco odmienny rozdział młodzieży między gimnazja, szkoły realne, wyższe szkoły przemysłowe i t. p. Być może, że także zastęp inteligencji, którą przygotowują szkoły średnie, a wykształcają uniwersytety i zakłady techniczne, nie zawsze odpowiada rzeczywistej potrzebie w poszczególnych gałęziach tych zawodów, do których te studja uprawniają. Jedno i drugie usuwa się jednak z pod wpływu władz szkolnych. W obrębie właściwego swego zadania może władza szkolna zdążać tylko do tego, by uczniom, którzy z wolą rodziców obrali drogę studjum gimnazjalnego, zapewnić dobrą naukę i odpowiednie zewnętrzne warunki prawidłowej edukacji dydaktycznej i pedagogicznej. Do rzędu największych, w tryb życia szkolnego najgłębiej sięgających przeszkód, należy właśnie przepełnienie zakładu.

Gimnazja Lwowskie: IIgie (w r. szk. 1883 o 741 uczniach i 17 klasach), gimnazjum Franciszka Józefa (695 uczniów i 16 klas), i IVte (767 uczniów i 17 klas), gimnazja w Przemyślu (732 uczniów i 16 klas), w Tarnowie (584 uczniów i 14 klas), w Rzeszowie (548 uczniów i 14 klas), Nowym Sączu (548 uczniów i 14 klas), wreszcie gimnazja krakowskie już w pierwszym roku po otwarciu nowego gimnazjum — IIIgo t. j. w roku szk. 1884: u św. Anny (669 uczniów i 14 klas), u św. Jacka (619 uczniów i 14 klas) i gimnazjum III (554 uczniów i 13 klas)—wszystkie te gimnazja, przy podwójnej albo prawie podwojonej liczbie normalnej klas ośmiu, a przy tymsamym albo najwięcej o dwóch nauczycieli powiększonym etacie rzeczywistych nauczycieli, są niezaprzeczenie anomalią, przyczyniającą wiele trudności władzy szkolnej, kierownikom tych zakładów i nauczycielom, wprowadzającą w skład grona nauczycieli w połowie albo w większej jeszcze części suplentów, a zarazem w wielu względach połączoną z ujmą dla tych licznych warstw społeczeństwa w miastach większych, które wskutek pozycji swojej towarzyskiej lub urzędowej, wykształcenia swego i tradycji mają dla dzieci swoich wskazaną już z góry drogę studjum gimnazjalnego. Dla władzy szkolnej może przeto w poszczególnych wypadkach powstawać tylko kwestja, czy do zmniejszenia trudności w prawidłowym rozwoju szkół, jakie wprowadza przepełnienie, zdążać drogą stworzenia gimnazjów w miejscowościach, nie mających jeszcze tych zakładów, czy przez kreowanie nowych gimnazjów w miastach większych, mających już gimnazja przepełnione.

Doświadczenie ostatnich lat dziewięciu pozwala powtórzyć zdanie, wypowiedziane w sprawozdaniu za lata 1872 do 1874. „Tworzenie nowych zakładów w miastach, nie mających jeszcze szkół średnich, jest niezaprzeczenie nader pożądanem tak dla ludności miasta i sąsiednich powiatów, jak dla sprawy wychowania publicznego, doznającego mniej trudności pozaszkolnych w miastach mniejszych i w zakładach z mniejszą frekwencją, atoli doświadczenie z lat ostatnich nie stwierdza tego przypuszczenia, że przez kreowanie nowych zakładów na prowincji uszczupli się frekwencja w miastach głównych, a przeto stanie się zbędnem tworzenie w tych miastach zakładów nowych.“

Nowo powstające gimnazja w miastach mniejszych na prowincji, ujmując stosunkowo bardzo mało uczniów gimnazjom sąsiednim, wprowadzają do studjum gimnazjalnego żywioły nowe z bliższego swego otoczenia, powiększając znacznie liczbę uczniów gimnazjalnych. Natomiast nowo powstające gimnazja w miastach większych bezpośrednio nie przyczyniają się do powiększenia frekwencji, pośrednio zaś (że uczeń, wykluczony z jednego gimnazjum, czy to dla złego zachowania się, czy dla złego postępu w nauce, może znaleść przyjęcie w innem gimnazjum w miejscu) w liczbie stosunkowo nie wielkiej. Do gimnazjów w miastach większych odnosi się właśnie owo przeludnienie naszych gimnazjów, które w przedstawionych poprzednio liczbach porównawczych znalazło tak wybitny wyraz w stosunku do liczby uczniów w innych krajach Przedlitawji.

Wypadki warszawskie.

W korespondencji *Nowej Reformy* czytamy: Generał Zurow udzielił komitetom powiatowym 68.940 rs. z ogólnej sumy 200.000 rs. dla rozdania między włościan poszkodowanych w skutek powodzi. Komisarz włościański powiatu warszawskiego p. Spiridionow otrzymał 5000 rs. w tym celu. Jest to znany karciarz i łapownik, będzie przeto w możności dłuższy czas pracować obecnie... przy zielonym stoliku.

Projekt przyjazdu cara do Warszawy, w obec odkrytego spisku na życie jego, został jak mówią nie zaniechany, tylko na jakiś czas odroczony. Krąży pogłoska, że w miesiącach zimowych pod pretekstem polowania w zwierzyńcu Skierniewickim zawita car do Warszawy. W skutek wykrycia spisku tego idąc po nitce do kłębka, zarządzono aresztowania w Petersburgu i Charkowie, wielu osób pochodzenia rosyjskiego, pozostających w ścisłym stosunku z filją warszawską nihilistów moskiewskich. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilka żydówek, prostytutek, (dwie z nazwiskiem polskiem) które naturalnie nie brał udziału w knowaniach partji wzmiankowanej, lecz jako mające stosunki z zamieszanymi do spisku Moskalami przy śledztwie mogą nie jedną osobę wskazać, i nie jedną rzecz wyświetlić. Co się zaś tyczy p. Kohna, syna bogatego kupca tutejszego, to ten, dzięki swemu niedoświadczeniu, które zdradził przeszło przed rokiem jeszcze, będzie chyba każdym razem wędrował do kazamatu na ulicę Zakroczymską, jak tylko żandarmerja wykryje nie już w Warszawie, ale gdziekolwiek na prowincji jakąś sprawę charakteru politycznego. Żandarmerja bowiem chwyta go zawsze, a zawsze bez powodu, a to od czasu następującego zdarzenia: Będąc jeszcze uczniem tutejszej szkoły realnej, przechodził pewnego dnia przez zjazd, gdzie od lat kilku w domu, dotykającym do łazienek akcyjnych, mieści się oddział handlowy warsz. szkoły realnej i wówczas to zaczepiony został przez jakieś indywiduum, które mu wetknęło niemal przemocą do ręki paczkę, niby ogłoszeń o wyprzedaży materjałów piśmiennych, mającej się odbyć w jednym z tutejszych magazynów, prosząc zarazem, aby owe ogłoszenia rozdał pomiędzy kolegów swoich. K. nie przypuszczając podejścia, w dobrej wierze paczkę przyjął i po przybyciu do klasy, nie czytając wręczonych mu przez nieznaną mu osobę ogłoszeń, rzeczywiście je rozdał między swoich towarzyszy szkolnych. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy zamiast ogłoszenia o materjałach piśmiennych, wyczytali proklamację komitetu rewolucyjnego, do młodzieży. Na razie niedoświadczeni młodzi ludzie nie wiedzieli co mają uczynić. Rozważniejsi, bez wahania poniszczyli wezwania, przewidując smutne następstwa w razie przechowania ich, sam zaś pan Kohn zabrał kilka pozostałych egzemplarzy do domu. W godzinę niespełna po przybyciu do domu został tamże, widocznie w skutek denuncjacji aresztowany przez żandarmów, którzy dokonali bardzo szczegółowej rewizji w mieszkaniu pp. K. Znaleziono tam broszurę „o socjaliźmie“ cenzurowaną (Warszawa) i książeczkę, zawierającą mowy Liebknechta, wydaną w Lipsku. To „wszystko“ posłużyło za materjał dowodowy przeciwko p. K. i na mocy tego był on uwięziony przeszło pół roku w cytadeli warszawskiej, dopóki ścisłe śledztwo (przeprowadzone szybko w skutek zabiegów bogatej jego rodziny) nie dowiodło, iż p. Kohn nie ma żadnych stosunków z partją rewolucyjną. Nad nieszczęśliwym jednak człowiekiem pomimo oczywistej niewinności, rozpostarto bardzo surowy nadzór policyjny i obecnie w razie wytropienia przez żandarmerję „kakowo-nibut'padazritielnawo dieła“ p. K. jest zawsze więziony, przynajmniej dni kilka, póki się znów nie przekonają, iż nie ma nic wspólnego z tem „diełem“. Gdy na wiosnę r. b. wykryto szajkę uczniów gimnazjalnych, składającą się wyłącznie z Moskali, na czele której stał syn prokuratora, a oddającą się kradzieżom kosztowności po sklepach w celu zasilania wydawnictwa *Narodnoj Ziemli* i *Woli*, p. Kohn musiał ni ztąd ni zowąd przesiedzieć kilka dni w kozie. W kilka tygodni potem, gdy aresztowano dwóch b. wychowańców seminarjum duchownego, a obecnie studentów uniwersytetu tutejszego, nie omieszkano również pociągnąć na indagacje i p. K. Żandarmerja korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, aby więzić p. K. Pozwolimy sobie przytem dodać, że kasa Werthejmowska, którą ojciec p. K. jako kupiec zamożny posiada, nie małą odgrywa rolę w tem chronicznem pociąganiu do odpowiedzialności syna jego.

Świat naukowy, profesorowie uniwersytetu, poczynają przyjmować na siebie rolę szpiegów. Dowodem tego następujący fakcik: Niejaki J. student wydziału przyrodniczego przepadł zaraz na pierwszym egzaminie. Ponieważ zmieniona samowolnie w r. b. ustawa uniwersytecka nie dozwala w podobnym wypadku kontynuować egzaminów, a tem samem zmusza do straty roku, widocznie z tych względów wspomniany młodzieniec postanowił czynić starania u wyższej władzy uniwersyteckiej, aby uwzględniono jego niepowodzenie na pierwszym egzaminie i pozwolono mu w dalszym ciągu zdawać. Jakoż uzyskał przychylną decyzję z którą się udał do kancelarji uniwersyteckiej w celu zakomunikowania p. inspektorowi. Tutaj zastał jednego z profesorów i sekretarza. W rozmowie z tym ostatnim uniósł się bardzo i oświadczył, że w przeszłym roku, to nie warto było urządzać demonstracji, lecz w tym należałoby to uczynić. Dodam tylko nawiasowo, iż młodzież uniwersytecka w czasie tegorocznych egzaminów bardzo szemrała przeciwko iście drakońskim przepisom i różnym „kriuczkom“ (haczykom) stawianym przez profesorów z polecenia Apuchtina. Nazajurz p. J. dostał wezwanie stawienia się w inspekcji. Pan Ławrowski, rektor uniwersytetu, począł go indagować, jakie są jego zapatrywania na zeszłoroczne zaburzenia studentów, a następnie kazał mu powtórzyć zdanie, które wczoraj wyrzekł w kancelarji. — Gdy ów student oświadczył, iż nie tak dalece nie powiedział, coby mogło na niekorzyść opinji jego, jakiej do chwili obecnej u władzy używał, ujemnie wpłynąć, wówczas pan rektor wyjął arkusz papieru, na którym był spisany „protokół w sprawie studenta J.“ Odezwanie się jego, które powyżej przytoczyłem, posłużyło panu referentowi tego zaszczytnego aktu do wymotywowania, że wzmiankowany student jest rewolucjonistą i jako taki. nie powinien być tolerowany w uniwersytecie, lecz podzielić los pokrewnych mu myślą, a zostających w rękach władzy. Na protokole podpisano: „obecny odezwaniu się studenta doktor sławiańskiej filologji M. Grott“. Ten chlubny nabytek — w osobie p. Grotta — uniwersytet warszawski otrzymał przed kilku laty z Petersburga. Jest to podobno syn członka tajnej gwardji cara. Rzecz prosta — sowa nie może urodzić sokoła. Syn wstąpił w ślady ojca i nawet na stanowisku profesora uniwersytetu pełni obowiązki szpiega.

Dowiaduję się, iż rektor, na mocy posługującego mu prawa, bez odwoływania się do sądu uniwersyteckiego, wydalił studenta J. jako „opasnuju licznost“.

KRONIKA.

Sąd krajowy w sprawach karnych zatwierdził konfiskatę artykułu naszego w nrze 199 pod napisem „Los nauczycieli ludowych“, ponieważ zawiera on znamiona występku z §. 300 u. k. W powodach czytamy: Autor inkryminowanego artykułu wystawia postępowanie władz szkolnych rządowych i autonomicznych z podwładnymi nauczycielami jako dowolne i krzywdzące, co zdolne jest wywołać nienawiść i wzgardę przeciw tym władzom, stanowi zatem znamiona występku z §. 300 u. k.

System łapówkowy. Że przykład brania szweiggeldów przez znane osobistości w znanych sprawach, nie przebrzmiał bez echa, ale znalazł owszem szerokie pole w ziemi galicyjskiej, możemy mieć całkiem świeży przykład na gminie Zamarstynów, która, jak się zdaje, ten chwalebny zwyczaj i u siebie wprowadziła. Nie dziwno to, co prawda, bo i jakżeż inaczej być mogło, kiedy połowa prawie gminy leży jeszcze przed rogatką, a więc uniknąć szweiggeldowej zarazy nie mogła. Innej są jednak natury owe łapówki zamarstynowskie, i tak:

Niedawno temu p. Jakób Sonnenstein, przedsiębiorca, podał do urzędu gminy Zamarstynowa o pozwolenie wybudowania w jednej z ciasnych uliczek, jeszcze przed rogatką, fabryki mydła i świec. Budowa taka w bezpośredniej bliskości z budynkami mieszkańców Zamarstynowa, budynkami jakto na wsi, łatwo zapalnemi, nie przypadała weale do gustu gminie, a względnie jej mieszkańcom, którzy byli wręcz przeciwni udzieleniu pozwolenia p. Sonnensteinowi. Dwóch jednak dygnitarzy gminy, powziąwszy jakąś szczególniejszą dla Sonnensteina sympatją, agitują co sił im starczy w radzie gminnej, za udzieleniem pozwolenia na budowę. Naturalnie, że rzecz taka nastręczyła wkrótce wiele domysłów; opowiadano sobie na ucho przechwałki p. Sonnensteina, jakoby całą radę gminną miał w kieszeni, i t. p. wieści. Nie chciano wierzyć z początku, aż oto zaszedł fakt, który sytuację nieco rozświecił.

P. Sonnenstein, spotkawszy temi dniami jednego z członków rady gminnej p. Sydorowa, a oponenta w jego sprawie, począł mu robić wyrzuty, dlaczego mu stoi w drodze do uzyskania konsensu na budowę fabryki i nareszcie zaargumentował prośbę swą, wsunięciem w rękę p. Sydorowi 10 zł. Pan Sydorów oburzony zwrócił dziesiątkę napowrót, zganiwszy przedsiębiorcę za zuchwałość taką. Sonnenstein okazał wielkie zdziwienie i zrobił uwagę, że jeśli mogli wziąść inni to dlaczego p. Sydorów nie ma tego zrobić. Zdaje się, że wobec takiej sumienności rady gminnej, względnie niektórych jej członków, p. Sonnenstein konsens otrzyma, nawet wbrew woli mieszkańców.

Gdy gmina Zamarstynów nastręczyła nam w tym roku już kilka uwag o smutnej gospodarce miejscowej, obecnie zaś aż sprawy kubanów na jaw wychodzą, byłoby do życzenia, aby naczelnik gminy pociągnął do odpowiedzialności p. Sonnensteina, który się z tem nie tai, „że go ta sprawa dużo pieniędzy kosztuje“. Mybyśmy byli wielce radzi, zakomunikować publiczności, że były to tylko nieuzasadnione pogłoski.

Orgje nocne. W kamienicy przy placu Bernardyńskim pod l. 13 realności p. Phillipa odbywało się w nocy dnia 28go b. m. wesele w pustym lokalu parterowym, który od dłuższego czasu bywa wynajmywany na zabawy nocne. Od godziny 10ej z wieczora nieustannie dawały się słyszeć rzępolenia okropnej muzyki, śpiewy, krzyki, hałasy i kłótnie, które zakończono dwoma bójkami. Pierwszą stoczył stróż kamieniczny o g. 12 w nocy w bramie wchodowej z jakimiś piaskarzami, którzy drągami zranili mu głowę za to, że ich do wnętrza kamienicy nie chciał wpuścić. Indywidua te miały zamiar obić pana młodego, który ich na wesele swoje nie zaprosił, lecz policja im przeszkodziła. O godzinie pół do 2ej dał się słyszeć znowu przeraźliwy pisk kobiety, którą w ciemności panującej na podwórzu, chwycił jakiś rzezimieszek i dusił, chcąc wartościowe korale z niej ściągnąć. Po raz wtóry zaalarmowani mieszkańcy i pozbawieni snu już od pierwszej bójki, powybiegali ze światłem na galerje oficynowe, i ujrzeli tylko kobietę w nocnym negliżu podnoszącą się z ziemi... Wśród tej sceny, od hołubców trzęsła się kamienica, i lokatorowie nie mogli zmrużyć oka przez całą noc.

Izba handlowa lwowska postąpiła sobie odmiennie od uchwały ponfnej, i w poniedziałek przystąpiła do wyboru członków do Rady kolejowej. Członków wybrała tych samych co brodzka, t.j. pp. Edwarda Simona i Hausnera Alfreda (nie Ottona, jak mylnie donieśliśmy wczoraj). Na zastępców zaś wybrała pp. Eppsteina i Świsterskiego.

Arogancja teutońska. Niema prawie sposobności z której pseudo Niemcy austrjaccy by nie skorzystali, dla zamanifestowania w sposób brutalny swych pangermańskich aspiracyj. Największą bezwzględnością i arogacją odznaczają się pod tym względem Niemcy bukowińscy i szląscy, którzy będąc na obcej ziemi powinni zachowywać się najskromniej. Najnowszy tego rodzaju fakt zdarzył się w Bielsku z okazji jubileuszu tamtejszego chóru męskiego. Było tam wiele zapału, więcej jeszcze piwa a najwięcej brutalności. Burmistrz miasta Biały Nachowski przywitał zgromadzenie następującemi słowy: „Witam was panowie imieniem niemieckiego miasta Biały. Jak długo to od nas zależeć będzie, Biała pozostanie niemiecką, gdyż dążność mieszkańców naszego miasta skierowaną jest stale przeciw wszelkim obcym żywiołom“.

Czyż nie piękny bukiecik arogancji? Inny znów mowca poseł dr. Haase przyjął na siebie konieczny obowiązek zwymyślania Czechów, a całość „uroczystości“ miała w zupełności pozór wesela dorożkarskiego w Iung Bunzlau.

Dobrze się w „Kulturvolk“ bawi, nie ma co mówić.

Prof. Benedykt Dybowski przybył na czas krótki do Warszawy.

Jan Wiktor Majewski, syn Franciszka Majewskiego, urodzony w roku 1841 w Królestwie Polskiem, we wsi Skorosze, wyszedłszy z kraju w roku 1863—4 pisał do rodziny, że leży chory w klasztorze OO. Reformatów w Krakowie. Gdy od tego czasu rodzina Jana Wiktora Majewskiego nie ma o nim żadnej wiadomości, uprasza niniejszem osoby, któreby miały jakąkolwiek wiadomość o życiu lub śmierci tegoż Jana Wiktora Majewskiego, by takowe udzieliły w ciągu najbliższych trzech dni radcy Milieskiemu z Warszawy stojącemu w hotelu pod „Różą“ (Nr. 19) w Krakowie, lub zakomunikowały ją następnie na ręce tegoż radcy p. Milieskiego w Warszawie — ulica Marjańska Nr. 4 (nowy) — za wynagrodzeniem.

P. Janowi Topolnickiemu, wynalazcy oryginalnego środka przeciw wilgoci pod nazwą „Antihigrasma“ przydłużył rząd przywilej na rok szósty.

P. Eustachy Borecki, rodem z Jaworowa w Galicji, kandydat adwokacki, otrzymał w dniu 23 lipca b. r. w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Józef Turnowsky, redaktor *Pokroku*, przybył do Krakowa, gdzie zwiedził pamiątki historyczne miasta. We środę powraca do Pragi.

Ignacy Domeyko przyjmował wczoraj w południe grono członków akademji, którzy pospieszyli złożyć hołd swemu znakomitemu koledze, po raz pierwszy przybyłemu do Krakowa. W nieobecności prezesa i wiceprezesa akademji, powitał Domeykę serdeczną przemową sekretarz Wydziału przyrodniczego, dr. Kuczyński. Głębokie wrażenie sprawiły na wszystkich obecnych rzewne i gorące, a pełne prostoty wyrazy, któremi sędziwy uczony, towarzysz młodości i przyjaciel Mickiewicza, odpowiedział na tę przemowę. Wszyscy radowali się tą czerstwością i młodzieńczą prawie energją, z jaką Domeyko po półwiekowej prawie tułaczce powraca do kraju. 45 lat spędził w Chili, pracami swojemi naukowemi i zaszczytnem stanowiskiem rektora uniwersytetu — przysparzając polskiemu imieniu chluby i rozgłosu po drugiej stronie Oceanu; przez 6 lat ostatnich nie miał sposobności ani razu mówić po polsku. Ogólnie wyrażano podziw, że mimo to, mówi tak czysto i pięknie po polsku, jak gdyby z kraju nigdy nie wyjeżdżał. „Myślałem zawsze po polsku“, odpowiedział na to, „modliłem się po polsku,“ kochałem po polsku: jakże miałem zapomnieć?

D. 27 b.m. po południu zwiedzał Domeyko pamiątki Krakowa w towarzystwie profesora Łepkowskiego, nazajutrz oglądał zbiory akad. Umiejętności.

Połowa czystego dochodu dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji! W niedzielę dnia 3 sierpnia 1884 urządza Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich *Wycieczkę do lasku na Pasiekach* za rogatką Łyczakowską.

Z zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, zbiegł 28 b. m., około godziny 10 z rana, więzień Jan Różycki, odbywający karę siedmioletniego więzienia za zbrodnię kradzieży i oszczerstwa.

Pogrzeb ś. p. ks. Michała Formanjosza odbył się wczoraj w południe z niezwykłym udziałem publiczności. Zwłoki eksportował ks. biskup Morawski.

Wykaz XXV. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Stowarzyszenie dam Czerwonego krzyża w Tyrolu przez Stow. Dam Czerw. krzyża w Galicji 400 zł., 3 składka za pośrednictwem Towarzystwa polskiej brat. pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach 210, ks. Jakób Nowobielski w Śniatynie od szkoły żeńskiej i kilku ofiarodawców 15·83, Władysław książę Czartoryski 200, przez Administrację *Gazety Narodowej* p. Gustaw Fischer z wieczorku 25, słuchacze Politechniki 24·40, ze składki zebranej w Göding przez p. Frankiewicza 8·25, razem 57 zł. 65 ct., Redakcja *Neue Illustr. Zeitung* Wiedeń 15 rubli tj. 18·19 zł., za pośrednictwem p. prezydenta Dąbrowskiego: Nauczyciele szkoły Piramowicza 14·70, nauczyciele szkoły żeńskiej St. Antoniego 6, nauczyciele szkoły męskiej św. Antoniego 2·20, nauczyciele szkoły wydziałowej żeńskiej 4, nauczyciele szkoły męskiej im. św. Elbiety 2·80, naucz. szkoły ewangelickiej 5, naucz. szkoły II głównej izraelickiej 3·25, razem zł. 37 95 ct. Parafjanie w Blansko na Morawji na ręce JE. p. ministra barona Ziemiałkowskiego 10, ze skarbony 14 ct.

Ogółem do dnia 29 bm. wpłynęło do kasy Banku krajowego zł. 46.911 zł. 21 ct.

Koncentracja wojska pod Krakowem rozpocznie się w dniu 6go sierpnia i ma trwać przez 6 tygodni, jeżeli nie przyjdzie rozkaz odwołujący. Do Krakowa i okolicy ma przybyć dywizja konnicy pod komendą generała Lassolaya, w sile 2000 ludzi i koni, trzy batalijony piechoty, tudzież obrona krajowa z Wadowic, Bochni i Tarnowa, również artylerja z Wadowic. Ogółem cała siła zbrojna skoncentrowana na tegoroczne manewra w Krakowie ma wynosić niespełna 12.000 żołnierzy.

Oświęcim, 25 lipca. Dnia 20 t. m. odbył się tutaj wieczorek muzykalno-dramatyczny, z którego dochód czysty przeznaczony został na wsparcie biednych, ostatnią powodzią w tej okolicy najbardziej dotkniętych. Wieczorek ten wypadł pod każdym względem bardzo świetnie; rezultat finansowy świadczy zaś najlepiej o ofiarności tutejszego towarzystwa, przysporzył bowiem 117 złr. 10 ct. dochodu czystego, którą to kwotę postanowił komitet rozdać najdotkliwiej poszkodowanym włościanom we wsiach Kruki, Machnaty i Stawy Monowskie.

Tarnów, 26 lipca. Przekonany, że każdy objaw budzącego się życia narodowego między młodzieżą starozakonną radośnie przez ogół będzie przyjęty, pospieszam donieść, że i tu założono dla młodzieży handlowej starozakonnej czytelnię, której celem jest szerzenie między tą młodzieżą oświaty w duchu polskim. Dnia 24 b. m. odbyło się I. walne zgromadzenie, na którem obrano prezesem członka tutejszej rady miejskiej, p. Hermana Ringelheima, obywatela szczycącego się zaufaniem i poważaniem w wszystkich klasach społeczeństwa. W skład wydziału weszli pp. Art. Szancer, jako zastępca prezesa, Z. Finkelstein, D. Maudel, J. Taubenfeld, J. Izaak, Sal. Edelstein, H. Heumann i A. Löbenheim. Na zastępców obrano pp. Holländera i Grünfelda.

Monasterzyska, 26 lipca. Wczoraj około godziny 2 popołudniu zabił piorun włościanina Parasija z Folwarków, drugiego zaś poraził ciężko.

Czysty dochód z koncertu Rubinsteina w Marjenbadzie stanowi sumę 2.882 złr. 60 cnt. Wyraźnie: Dwa tysiące ośmset ośmdziesiąt dwa złr. 60 cnt. Wydatki były małe, z tego powodu, że sali udzielił do użytku komitetu p. Zenkendörfer, dzierżawca Cursalu — bezpłatnie. Z sumy tej, połowę, t. j.: 1,441 złr. 30 cnt.. Komitet, za pośrednictwem burmistrza miasta prześle w tych dniach p. Namiestnikowi Galicji do Lwowa, drugą zaś połowę baronowi Medemowi, Gubernatorowi Gubernji warszawskiej, jako przewodniczącemu w komitecie dla powodzian, dla dołączenia ich do funduszu zapomogi, dla dotkniętych wylewem Wisły w Królestwie Polskiem.

Za upaństwowieniem teatrów przemawiać będzie nowe założony dziennik teatralny *Deutsche Bühne*, Wszystkie teatra mają przejść na własność państwa, a widowiska będą bezpłatne.

Mieliśmy już socjalistów państwowych, katolickich, agrarnych i t. d., ale socjalizm teatralny to najnowszy wykwit kultury niemieckiej.

Wiedeń, 29 lipca. Radca rządowy Pichler otrzymał tytuł radcy dworu. Prezes gabinetu, hrabia Taaffe, wyjechał wczoraj do Ischl. Profesorowie: Benedikt, Billroth, Brücke, Langer, Meynert i Nothnagel, otrzymali dyplomy doktorów honorowych uniwersytetu kijowskiego.

Tryest, 29 lipca. Wskutek niezręcznego zwrotu podczas dość silnej bory (burzy wschodnio-północnej) uderzył włoski żaglowiec „Marja“ o stojący na kotwicy parowiec wojenny „Audrzej Hofer“, któremu przód i figurę na przedzie lekko uszkodził. Kapitan „Marji“ natychmiast ofiarował wynagrodzenie.

Gothenburg 25go lipca. Parowiec „Gerda“ objętości 120 tonn eksplodował w skutek pęknięcia kotła, niedaleko miasta. Statek zupełnie zniszczony. Kapitan i pierwszy sternik, oraz właścicielka restauracji ponieśli śmierć. Palacz wyrzucony do góry spadł do wody bez poniesienia żadnej szkody. Drugi sternik i kelnerka ciężko ranni. Pasażerów nie było wcale na statku.

Niemcy o nas. Ciekawą nieraz jest rzeczą, jak traktują Niemcy w swoich publikacjach, przeznaczonych dla większych mas, — rzeczy tyczące się dziejów, literatury i sztuki polskiej. Rozpatrzywszy się bliżej, musimy przyjść do przekonania, że naród ten słynący ze skrupulatności i ścisłości w badaniach naukowych, lekko aż do niesumienności bierze rzeczy, gdy chodzi o ludy słowiańskie. Widzieć to można również w „Conversation Lexicon“ Brockhausa, którego tom VIII zakończający połowę publikacji, niedawno opuścił prasę w Lipsku.

Z niewiadomego powodu — rzeczy polskie traktowane są tu prawdziwie po macoszemu. Podczas gdy opracowanie artykułów tyczących się np. Rosji powierzonem zostało takim znawcom, jak Pypin i inni, polska historja i literatura oddanemi zostały niejakiemu Wernerowi, który o ile się to z artykułów jego w „Lexikonie“ zamieszczonych widzieć daje, ma tylko lużne, dorywcze pojęcie o traktowanym przez się przedmiocie; nie dla tego, aby artykuły jego zawierały błędne informacje, lecz, że informacje te raz są zbyt obszerne to znów zbyt treściwe, a we wszystkiem razi nieproporcjonalność, w obecności artykułów stosunkowo mało ważnych, wówczas, gdy stokroć ważniejszych wcale znaleść nie można.

Kurjer codzienny przytacza na przykład artykuły z literatury polskiej: Nie mówiąc już o tem, że o młodszych naszych pisarzach, aczkolwiek znanych, zupełnie przemilczano z wyjątkiem p. Bron. Grabowskiego, o którym przypadkowo dano małą wzmiankę, — nie znajdujemy tam pisarzy tej miary, co M. Baliński, J. Bartoszewicz i wielu innych; natomiast znajdziemy tam jakiegoś Chodkiewicza, poetę, i takich publicystów, o których w kraju nawet mało wiedzą.

O ludziach nauki nic zgoła. Wspomniano wprawdzie Czekanowskiego i Dzierżona, ale tak, że pierwszego czytelnik uzna za rosjanina, w drugim zaś widzieć będzie niemca.

Toż samo się dzieje z przedstawicielami sztuk pięknych. Prócz Dobrzyńskiego, który cudem jakimś się tu dostał i Chopina, żadnej wzmianki o malarzu, rzeźbiarzu. Nawet Brandta zapomniano, którego przecież Niemcy przywłaszczają sobie. Jest wprawdzie Grottger — ale opisany w takim samym duchu jak Dzierżon, t. j. autor artykułu radby go Niemcom zrobić.

Najlepiej stosunkowo opracowane są rzeczy historyczne: mianowicie postacie wodzów ostatnich czasów skreślone są starannie.

Ułaskawienie mordercy. Donosiliśmy szczegółowo onego czasu o przebiegu sądzenia zbrodni, której ofiarą, w jednym z domów w ulicy Krochmalnej w Warszawie, padła żona kontrolora tramwajowego Sztreyowa, a dwu jej zabójców ujęła sprawiedliwość i wymierzyła karę. Jeden z nich, Wybrański, skazany został na karę kilknastoletnich robót ciężkich w kopalniach. Drugi Bętkowski, znany jako Tadeusz Grzywiński i Skoraszewski, sądzony był w Poznaniu i skazany na śmierć przez ścięcie.

Kurjer Codzienny dowiaduje się, iż Bętkowskiemu darowano życie. Karę śmierci w drodze łaski zastąpiono dożywotniem zamknięciem w więzieniu, które już odsiadywać począł.

Gorące lata. Z powodu niezwykłej tegorocznej temperatury, podają dzienniki notatki historyczne o gorącu dawniejszych lat. Oto w roku 627 po Chr. wyschły wszystkie źródła a ludzie umierali z pragnienia; rok 879 wykazuje ogromną ilość udarów słonecznych a robota w polu była niemożliwą; w roku 993 zboże na polu spaliło się i poczerniało jak w piecu, gorąco roku 1000 sprowadziło we Francji zarazę; w roku 1014 wyschły w Alzacji studnie i rzeki, w roku 1152 gotowano w piasku jaja; w latach 1394, 1556, 1615, 1678 i 1701 powysychały stawy i studnie. Wielkie gorąca były też w latach 1724, 1746, 1765, 1811, 1815, 1830, 1835, 1850, 1856, 1861, 1864, 1869 i 1870. Następne lata aż do 1884 były normalne.

Składka. Redakcja *Kraju* zebrała rubli 1.000 na rzecz sierot pozostałych po Fedorowie, poecie rosyjskim, tłumaczu Mickiewicza i Syrokomli.

Za oceanem. Zamieszkały w Ameryce Nathan Schönwitz, warszawianin, odkrył w Ohio bogate źródła nafty. Rząd amerykański przyznał mu prawo eksploatacji na lat 10.

W procesie lubartowskim o przekupstwo przy poborze do wojska rossyjskiego, sędziowie wydali d. 24 b. m. wyrok, mocą którego: naczelnik straży ziemskiej powiatu Lubartowskiego Szelking skazany został na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów, rangi oficerskiej i orderów, oraz osiedlenie w gubernji Tobolskiej na czas nieograniczony. Boruch Gordon i Ignacy Budiajew na pozbawienie praw i przywilejów i zamknięcie w domu roboczym, pierwszy na rok i ośm miesięcy, drugi na ośm miesięcy. Lerera skazano na rok więzienia.

Do pozazdroszczenia. W Zala Egerszeg na Węgrzech żyje młoda dziewczyna, której włosy mają 1 metr i 85 centymetrów długości. Dziewczyna ta nazywa się Anna Czillagg, liczy lat 26 i wzbudza swymi włosami tak ogólny podziw, że aż znalazł się przedsiębiorca, który pokazuje ją za pieniądze.

Olbrzymi zakład fabryczny. Zakład fabryczny Kruppa w Essen zatrudniał w roku 1860 nie więcej jak 1764 robotników, w roku 1870 liczba wzrosła do 7084 a obecnie pracuje tam przeszło 20.000 ludzi. Liczba robotników wraz z ich rodzinami wynosi 65,381 ludzi z których 13,000 dzieci uczęszczających do szkół. Trzecia część tej ludności zamieszkuje domy należące do zakładu.

Zakład Kruppa posiada: 1) Fabrykę w Essen, 2) Kopalnie węgla w Essen i w Bochum, 3) huty żelazne w Niemczech, 4) huty żelazne w Hiszpanji, 5) plac długości 17 kilometrów do prób armatnich, 6) mniejszą strzelnicę w Dülmen i 7) 4 parowce na oceanie.

Motory fabryczne wynoszą ogółem 185,000 sił końskich.

Dynamit zamiast piernika zjadł kilkoletni siostrzeniec pewnego flisaka w Reens na Węgrzech. Flisak miał zwyczaj przy powrocie z podróży przywozić dla swego ulubieńca cukierki. Dnia 19 bm. powrócił jednak z lasów górskich, gdzie oczywiście cukierków nie sprzedają, nie przywiózł zatem nic prócz 2 naboi dynamitowych, które zostawił na stole. Ledwie wuj wyszedł a już chłopak szukając gorliwie za cukierkami dopadł naboi, i sądząc, że to pierniki kukurudziane zjadł jeden, zanim wuj powrócił. Stało się to dnia 19 bm. lecz dotychczas nie pociągnęło za sobą żadnych złych skutków. Mimo to mieszkańcy wioski unikają starannie chłopca, mniemając, że eksplozja pierwej lub później musi nastąpić.

Elektryczna kolej. Londyn będzie mieć wkrótce nową kolej podziemną elektryczną, która wychodząc z Trafalgar-Square połączy Westend z City. Linia ta złączy się z koleją, wybudowaną już w r. 1882 a idącą z Trafalgar Square pod Tamizą do stacji Waterloo. Koszta nowej linji obliczono na 395.000 funtów. Na godzinę będzie iść około 32 dwu- lub trzy-wagonowych pociągów z szybkością 10—12 mil ang. na godzinę.

Ludność w Atenach od r. 1878 wzrosła o 18.000 i wynosi obecnie 84.903. W roku 1856 liczyły Ateny tylko 30.069 mieszkańców, zatem wzrost ludności w ciągu lat 28 wynosi 54.000.

Wypadki w kopalniach. Inspektorat kopalń w Anglji, ogłosił sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że w roku 1883 było w kopalniach całego państwa 989 nieszczęśliwych wypadków, które pozbawiły życia 1140 ludzi. Zważywszy że ogół robotników w kopalniach wynosi 561.168 wypada na rok i 495 robotników, jeden wypadek gwałtownej śmierci. W porównaniu z rokiem 1882 liczba wypadków zwiększyła się o 30, natomiast liczba ofiar zmniejszyła się o 78.

Mistyfikacja. Z okazji znanych demonstracyj antiniemieckich na placu de la Concorde w Paryżu ogłasza paryski „Figaro“ list z podpisem E. Wurster, datowany z Szwajcarji, w którym autor przyznaje się iż spowodował całe zajście krzykiem *„A bas la France, vive l'Allemagne“*. Otóż „Koeln. Zeitung“ nazywa cały ten list falsyfikatem, który rozesłany został przez jakiegoś podżegacza do wszystkich redakcyj. Rzeczywisty Dr. Wurster nie podpisuje się E. Wurster, gdyż na imię ma Paweł Wskutek tego niemieckie dzienniki odrazu poznały falsyfikat. Nadto pan Paweł Wurster w liście do niemieckich redakcyj nazywa to całe doniesienie złośliwym wymysłem, gdyż nigdy przypisywanych mu słów nie wyrzekł.

Straszne morderstwo. W wiosce Villequiers we Francji żyła 70-letnia wdowa nazwiskiem Verdy. Jedyny jej syn z pierwszego małżeństwa Paweł Jordanet mimo iż żeniąc się dostał od matki piękne gospodarstwo, już od kilku lat prześladował ją żądaniem, by mu cały majątek oddała, a sama osiadła przy nim. Przed rokiem namowy czułego synalka przybrały formę tak gwałtowną, że aż zranił matkę kamieniem, przyczem żona jego podrapała starą kobietę do krwi. Niedawno temu małżonkowie Jordanet dowiedzieli się, że matka mszcząc się za zniewagę, przeznaczyła cały majątek na cele dobroczynne. Złość Jordanetów doszła z tego powodu do szału. W nocy 27 na 28 marca b. r. oboje wleźli w nocy oknem, powalili staruszkę na ziemię i podczas gdy mąż kijem okładał ją po głowie, żona paznogciami zdarła starej kobiecie całą skórę z twarzy i literalnie wydrapała oczy. Trupa wynieśli mordercy do sadzawki. Mimo to zbrodnia wyszła na jaw i po odbytej 20 b. m. rozprawie. skazał sąd Jordaneta na śmierć, a żonę jego na 30-letnie więzienie.

Śmierć na morzu. W ciągu ostatnich lat sześciu zginęło na okrętach angielskich tak towarowych jak też kupieckich, ogółem 13.536 osób. Z tej liczby było 1248 podróżnych, reszta marynarzy. Okrętów osobowych straciło się w tym samym okresie 68.

Warszawskie Towarzystwo lekarskie w r. b. liczy 106 członków czynnych. Posiedzeń klinicznych i biologicznych Tow. odbyło dwanaście, oraz kilka w przedmiocie sanitarnych stosunków miasta, dotyczących pracowni hygienicznej, dyżurów lekarskich nocnych, pomocy lekarskiej w nocy, komory dezinfekcyjnej itd. Zarząd tej poważnej instytucji spoczywa w rękach wydziału zarządzającego oraz komitetów: gospodarczego, redakcyjnego, konkursowego, pracowni fizjologicznej, kasy wsparcia i stypendjalnej. Fundusze Towarzystwa na r. b. składają się ze składek członków, z prenumeraty *Pamiętnika*, czystego dochodu z własnego domu i remanentu z roku zeszłego w sumie rs. 3996. Pod zarządem Towarzystwa pozostają fundusze z legatów kilku doktorów na cele filantropijne i naukowe oraz kapitały konkursowe w sumie rs. 36.065. Oprócz tego komitet kasy wsparcia podupadłych lekarzy oraz wdów i sierót biednych po lekarzach, rozporządza funduszem żelaznym rs. 27.422, funduszem z legatów deponowanych w roku zeszłym 12 507 rs. kop. 7 i kapitałem rezerwowym rs. 4000. Na posiedzeniach klinicznych i biologicznych Tow. opracowało „wnioski w przedmiocie kwestji felczerskiej“, Zasady obowiązków i praw lekarzy i „Przepisy dla akuszerek“.

Książę Sułkowski znany z bezrozumnej rozrzutności, ożenił się w roku 1868 z niejaką Wiktorją Lehman z Wiednia. W 10 lat później księżna wniosła skargę o rozwód z powodu, że dostojny małżonek posługiwał się w pożyciu małżeńskiem — kijem. W istocie rozwód wkrótce nastąpił, lecz wysokość alimentacji dopiero w czerwcu br. oznaczoną została stanowczo. Księżna żądała 100.000 marek rocznie (proces rozwodowy toczył się w Niemczech), lecz sąd w trzeciej instancji, przyjąwszy roczny dochód księcia Sułkowskiego na 60—100.000 złr., przyznał jej tylko 36.000 marek.

Z głodu. W Dorpacie odebrał sobie życie student uniwersytetu, rodem z Kijowa. Ku tej ostateczności popchnęła nieszczęśliwego młodzieńca — nędza.

Zagadnienie. Dwaj nauczyciele rozmawiali o Rotszyldzie.

— Cobyś pan zrobił — zapytał jeden — gdybyś miał dochody Rotszylda?

— Najmniejszy kłopot — odrzekł zapytany — ale ciekawym, coby Rotszyld zrobił, gdyby miał moje dochody?

Nowe ubranie. „Wiesz mężu, sprawiłam Jadzi nowe ubranie. Będzie w niem u wód wyglądała doskonale i z pewnością upoluje sobie męża...“ „A ile też kosztuje ten kostjum myśliwski?“

Myśl woźnicy w drodze... „Państwo to są doprawdy szczęśliwi ludzie! Jadą i jadą kilka godzin bez wypoczynku. Ja gdybym był panem, tobym kazał stawać przed każdą karczmą“...

Szarada. W p r o s t chociażby tylko chleba,
Na ząb głodny, codzień trzeba,
W s p a k zaś zawsze stawi opór
C h o c i a ż ostry będzie topór.

Raport policyjny. Skradziono panu J. S. ulica Żółkiewska, l. 6, odzież. — Panu A. J. z niezamkniętego pokoju pugilares czarny z kwotą 37 złr. i srebrny zegarek wart. 6 zł. — Pani A. R. ul. Garncarska l. 4, dwa złote pierścionki, kul-

czyk złoty, poduszkę i płaszcz damski wart. 30 zł. Zgubiono kartkę zast. N. 28728.

Teatr, literatura i sztuka.

Wystawa dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta codzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy. Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci, w niedzielę zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Wiadomości polityczne.

Lwów 29 lipca. W sprawie poboru podatków rządowych za pośrednictwem gmin, wydział krajowy wydał okólnik do powiatów, aby zniewolić gminy do zachowania jeszcze status quo, aż dopóki nie nastąpi regulacja tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Z Sokołami Kollińskimi mają przybyć do Krakowa posłowie Rieger, Tonner i niektórzy inni. Kraków spodziewa się przyjazdu pana Smolki na tę uroczystość i robi wielkie przygotowania. Sokołów czeskich wprowadzi do miasta banderja Krakusów z kapelą miejską.

Zagrzeb, 29. lipca. W sprawie akademików wykluczono dziewięciu prawników z tutejszej wszechnicy na zawsze, i rząd wyda wkrótce dalsze zarządzenia celem utrzymania porządku na wszechnicy.

Niektórzy wydaleni z uniwersytetu studenci udają się do Rosji. Przeciw pewnym profesorom panuje oburzenie.

Praga ozeska 27. lipca. Zgromadzenie kilkuset czeskich robotników uchwaliło wczoraj na tak zwanej „Wyspie strzeleckiej“, wysłanie petycji do Izby panów proszącej o odrzucenie uchwały powziętej przez austrjacką Radę państwa co do 11to-godzinnej pracy dziennej. Zgromadzenie domaga się unormowania czasu pracy na 10 godzin dziennie i ograniczenia pracy niedzielnej jedynie do wyjątkowych i chwilowych potrzeb. W końcu wybrano „Komitet mężów zaufania“, który w braku innej reprezentacji robotniczej ma znosić się władzami państwowemi i krajowemi, jako organ informacyjny w sprawach przemysłowych i robotniczych.

Po uchwale wydawania czeskiego organu robotniczego, przemawiał robotnik Bachman w sprawie germanizacji dzieci czeskich przez szkoły niemieckiego Schulvereinu i doradzał jednomyślną walkę w obronie swojej narodowości.

Pewien młodo-czeski komitet wniósł do dyrekcji policji prośbę o odbycie mityngu ludowego w Belwederze pod Pragą na dniu 7 września, na którego porządku dziennym postawionem będzie pytanie: „Dlaczego naród czeski domaga się wniosku szkolnego Kwiczały?“ Jak wiadomo, wniosek ten ma na celu zapobieżenie germanizacji dzieci ceskich.

Paryż, 29. lipca. „Dziennik urzędowy“ ogłasza dekret organizujący posterunki sanitarne na kolejach: Paryż-Lyon, Paryż Orlean i Południowej. Dzienniki konstatują wyborny stan sanitarny w Paryżu; jedyny wypadek był bardzo lekki — chorego przeniesiono do szpitala. — W Marsylji umarł wczoraj na cholerę majtek brygu austrjackiego „Szeged“.

Paryż 28 lipca. *Figaro* zamieszcza artykuł, przemawiający za zawarciem aliansu z Niemcami, któryby miał o wiele większą wartość, niż alians z Anglią. Niemcy od czasu ostatniej wojny szanowały zawsze Francję, podczas gdy Anglia objawiała wszędzie złą wolę. Że Niemcy przyjmą alians z Francją, przemawia za tem stanowisko ich na konferencji, szybkie zapomnienie o ostatniem zajściu i wysłanie Dra Kocha do Tulonu. Interesa Niemiec i Francji są identyczne, a wszelka nienawiść powinna ustąpić. Harmonia między temi państwami byłaby początkiem nowej ery wielkiej pomyślności dla ludzkości, i rękojmią dla postępu. Harmonia ta pożądaną jest dla całego świata.

Londyn, 29. lipca. Wczorajsza konferencja trwała trzy godziny i odroczoną została na dzisiaj.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Graz, 29go lipca. Dr. Kaiserfeld, dotychczasowy marszałek krajowy Styrji, zachorował niebezpiecznie.

Bukareszt, 29go lipca. Profesor uniwersytetu petersburgskiego i wiceprezydent „błagotworitjelnawo“ komitetu panslawistycznego Łamański, przybył tutaj w przejeździe do Bułgarji na misję naukowo-agitatorską.

Stambuł 29. lipca. Porta wysłała trzech komisarzy: do Albanji, Macedonji, Tracji i Małej Azji dla zwinięcia cudzoziemskich urzędów pocztowych.

Gospodarstwo przemysł i handel

W sprawie kolei Jarosławsko-Sokalskiej otrzymujemy z Sokala następujące pismo: W przeciągu jednego miesiąca po otwarciu ruchu na kolei Jarosławsko-Sokalskiej zaprowadzono znaczne ulepszenia i ulgi a mianowicie: 1. zniżono taryfę od frachtów; 2. dodano do pociągów wagon I klasy: 3. pozwoliło ministerstwo handlu na ruch pociągów nocnych, wreszcie 4. uznane zostały trzy drogi dojazdowe jako publiczne. W ten sposób ułatwiono export produktów i dostawę tychże do dworców kolejowych.

Ponieważ od uchwały, do wykonania nieraz długiego czasu potrzeba, przeto już obecnie zwracamy uwagę dotyczących władz, by się nie osiągały z budową dróg dojazdowych i poczyniły takie zarządzenie, by one przed jesienią mogły być do użytku oddane; dworce bowiem są dość znacznie od miast oddalone a dojazd do dworców w jesieni i na wiosnę byłby niemożebny. Kto zna stan dróg w powiecie bełzkim, ten przyzna naszej obawie słuszną podstawę i potwierdzi, że łatwo stać się może, iż w obliczu kolei w błocie zagrzęźniemy. Prosimy przeto pana Polanowskiego o przyspieszenie budowy dróg dojazdowych, do których kolej tanio kamienia dowieść może. Niedogodnym jest bardzo dla podróżujących obecny rozkład jazdy, a podróż z Sokala do Lwowa jest bardzo utrudniona i długotrwała, trzeba bowiem jechać z Sokala $14\frac{1}{2}$ godziny do Lwowa, podczas gdy końmi z Sokala w 8—10 godzinach we Lwowie się staje. Sądzę, że dyrekcja ruchu wejrzy w tę sprawę i zaprowadziwszy pociągi towarowe przyspieszy ruch pociągów osobowych. Pociągiem, któryby wyjeżdżał w południe z Sokala, należałoby wieczorem stawać we Lwowie. Wszak w 5 godzinach można 20 milową przestrzeń z Sokala do Jarosławia odbyć, a jazda taka jest dozwoloną przez ministerstwo. Drugą niewygodnością jest, że pociąg z Sokala idący niełączy się z żadnym pociągiem ze Lwowa ku Krakowu idącym, że zatem w Jarosławiu $4\frac{1}{2}$ godziny czekać trzeba, co dla podróżujących na Zachód jest bardzo przykrem i temu łatwo poradzićby można przez wprowadzenie pociągu któryby wychodził z rana z Sokala, a łączył się z pociągiem kurjerskim ze Lwowa w południe wychodzącym. Podnosimy te niedogodności, i zanosimy prośbę do dyrekcji ruchu by we własnym i publicznym interesie zaradzić ii chciała.

Dr. Broniowski.

Telegramy targowe z dn. 29. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.25—28.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·23—9·24 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 167·— m., żyto — m., okowita 50·25 m., olej rzepakowy 53·30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·10 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 29go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·40 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18·75. Newy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 29 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	277 50	281 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 75	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 pret	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół prec.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 35	60 10

Wiedeń dnia 29. lipca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 80	59 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	312 75	311 00
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 75	110 50
Unionbank za 100 zł.	106 30	105 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	278 25	278 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 40	147 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 206 zł.	179 —	178 75
Akcje kolei państwowej	318 25	317 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 50	187 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 —	167 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	126 50
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 25	114 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 07	92 07
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 30	107 30
Rosyjski rubel papierowy	1 21¾	1 22
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 60	115 25
Usposobienie: słabsze.		
Wiedeń d. 29. lipca 1884. (godz. 10 m. 25 wieczorem).		
Akcje kredytowe	311 89	304 50
Akcje kolei Karola Ludwika	278 50	277 50
Renta papierowa	80 11	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 0	00 00
Napoleondory	9 67	9 67
Usposobienie: pomyślne		
Berlin, d. 29 lipca 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 30	204 15
Akcje austr. kredytowe	521 00	513 00
Akcje kolei Karola Ludwika	247 —	246 00
Austrjackie banknoty	167 75	167 85

Przyjechali d. 29 lipca.

Hotel ŻORZA: B. Drohojewski z Ciesiana, I. Krzysztofowicz z Jasieniowa polnego, A. Gatnar ze Stryja, H. Radanowich z Wiednia, A. Fauck z Kleczan.

Hotel ANGIELSKI: K. Jankowski z królestwa Polskiego, J. Biliński z Supranówki, P. Geisler z Żerawy.

Hotel KRAKOWSKI: Ks. L. Swadowski z Tarnopola, J. Hankiewicz z Grzymałowa, M. Landa z Żabiniec.

Hotel WARSZAWSKI; B. Opalecki z Podusilny, J. Dzieszkowski ze Stryja.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegara lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociag mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 55 rano pociag pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany. wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociag mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

L. 606/83.
pr.

KONKURS

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. st. miasta Lwowa ogłasza Magistrat niniejszem konkurs na dwie nowo kreowane posady przy miejskim urzędzie budowniczym, mianowicie na posadę:

1). **inżyniera** w IV. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 1.200. złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a. tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie po 100. złr. w. a.

2). **adjunkta** w V. randze z roczną płacą 900. złr. w a. kwaterowem 240. złr. w. a. i pięcioleciem rocznie po 100. złr. w. a.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, tudzież dowodu odbytego z dobrym postępem egzaminu państwowego, — w Państwie względnie za granicą przepisanego.

Ubiegający się o powyższe posady winni nadto nadmienić, czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem, dotychczasowego zatrudnienia, — należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie **do 15 Sierpnia r. b.**

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

(316) *Lwów, dnia 3go lipca 1884 r.*

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

WE LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 30 kwietnia 1884 r. a nieprolongowane i niewykupione

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i tak dalej,

w dniach 4 i 5 sierpnia 1884.

o godzinie pół do 10 przed południem w obec c. k. Notarjusza.

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).

Uwaga: Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.

Lwów dnia 4 lipca 1884.

Dyrekcya.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".